

niono dla słowiańskich grodów i przyległych do nich okręgów, ale jedynie na podstawie opracowań powstałych w obu państwach niemieckich (II, 94-96).

Stara się H. K. Schulze przedstawić podejmowane zagadnienia w sposób dynamiczny, tam gdzie zachodzi tego potrzeba we wszystkich fazach średniowiecza. Żałować wypada, że nie postąpił on w jednaki sposób z problemami władzy politycznej. Ciekawie i trafnie przedstawiony w partiach traktujących o ustroju plemiennym, drużynach i lennictwie, rzeczony wątek jak gdyby urywa się w momencie powstawania władztw terytorialnych. A przecież rozpalone wystąpieniem Ottona Brunnera spory o istotę *Land*, *Landrecht*, czy *Herrschaft*⁴, trwają nadal, co więcej wykraczają poza ramy historiografii niemieckiej⁵. A może autor zechciałby dopisać trzeci tom do swojego dzieła, poświęcając go różnym postaciom i aspektom globalnej władzy politycznej?

Każda narodowa historiografia mediewistyczna boryka się z podobnymi co i niemiecka problemami historyczno-semantycznymi. Wszelkie inicjatywy biorące inspirację z najnowszej pracy H. K. Schulzego tak indywidualne, jak i zbiorowe powitane zostaną i na polskim gruncie z głęboką wdzięcznością.

STANISŁAW RUSSOCKI (Warszawa)

Antoni Mączak, *Rządzący i rządzi. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986, ss. 327.

Antoni Mączak, wybitny znawca historii gospodarczej, sięgnął do problemów niezwykle pociągających, ale jednocześnie skomplikowanych i trudnych. Autor recenzowanej książki należy do grona najbardziej zasłużonych dla postępu nauki historyków polskich doby współczesnej. Nie dziwi więc fakt, że podjął temat, w którym odchodzi od badań szczegółowych, a przystępuje do budowania konstrukcji ogólnych, o charakterze historyczno-socjologicznym. Autor nie proponuje własnego modelu teoretycznego, stara się jedynie zaadaptować do swoich potrzeb koncepcję państwa jako przedsiębiorstwa, autorstwa Frederica C. Lane'a. Nie bez wpływu na podjęcie tematu i sposób jego realizacji pozostają wydarzenia polskiego sierpnia 1980 r. i grudnia 1981 r., które — jak sam pisze — „pomogły [Autorowi] w interpretacji przeszłości, w przewycięzeniu profesjonalnego błędu odrywania interpretacji odległej przeszłości od sposobów rozumienia mechanizmów współczesnych” (s. 11).

Już na wstępie nasuwa się refleksja. Otóż nie można się zgodzić z zastrzeżeniem autora, jakoby dysponował on nader ograniczonymi ramami wypowiedzi. Obję-

⁴ O. Brunner, *Land und Herrschaft. Grundfragen der territorialen Verfassungsgeschichte Österreichs im Mittelalter*, Wien, wyd. 1 — 1939, wyd. 5 — 1965 i kolejne przedruki Wissenschaftliche Buchgesellschaft, Darmstadt.

⁵ Por. np. D. M. Nicholas, *New Paths of Historical Romanticism. An Essay Review on the Work and Thought of O. Brunner*, *Journal of Social History* 3, 1969/70, s. 277 i n.; E. Pitze, *Geschichtsschreibung im Wandel der Interessen und Methoden. Playdoyer für mehr vergleichende Geschichtsschreibung*, *Der Archivar*, Bd. 28, 1975, s. 249 i n.; O. G. Oexle, op. cit., przyp. 2; S. Russocki, *Proto-parlamentaryzm Czech do początku XV w.*, Warszawa 1973, s. 59 i n.; idem, *Stany i ich zgromadzenia w krajach niemieckich XIII-XVI w. Refleksje nad stanem badań*, w: *Niemcy — Polska w średniowieczu*, Poznań 1986, seria *Historia* nr 126, s. 91 i n., gdzie zestawiono również niemieckich polemistów O. Brunnera.

tość blisko 25 arkuszy wydawniczych, a więc, co prawda wraz z indeksami, prawie 500 stron maszynopisu, przy redukcji do minimum aparatu naukowego, wydaje się wystarczająca dla zaprezentowania podstawowych tez wykładu.

Książka składa się ze wstępu i sześciu rozdziałów, podzielonych na podrozdziały. Już sama konstrukcja pracy znamionuje doświadczenie autora, który zdaje sobie sprawę z możliwości percepcyjnych czytelnika, przystosowując do jego potrzeb krótsze partie tekstu. Zabieg ten okazał się celowy również i z innego powodu. W założeniu jest to książka przeznaczona dla szerszego kręgu odbiorców. Okazało się jednak, że jak na książkę adresowaną do niespecjalistów jest to praca zbyt trudna. Język, którym książka została napisana, jest hermetyczny. Stosowane są nieraz skróty myślowe, tak że trzeba wracać do poprzednich fragmentów tekstu, aby prawidłowo odczytać tok rozumowania autora. Rezygnacja z obszernych przypisów w założeniu miała uczynić książkę bardziej dostępną dla przeciętnego czytelnika, w praktyce jednak skłania autora do przeniesienia polemik z poglądami innych uczonych do tekstu narracji, co czyni percepcję pracy jeszcze trudniejszą.

Tytuł książki jest po części mylący, jako że autor zajmuje się (jak sam przyznaje) raczej rządzącymi niż rządzonymi. Za słuszością takiego ujęcia przemawia jednak fakt, że ujmując pojęcie władzy bardzo szeroko, obejmuje nim różne grupy i warstwy społeczne, które w strukturach władzy zajmują miejsca od najwyższych po najniższe, a więc są zarówno rządzące, jak i same rządzone. Gdy chodzi o zakres chronologiczny, czytelnik nie otrzymuje do końca odpowiedzi na pytanie, co autor rozumie przez pojęcie Europy wczesnonowoczesnej i gdzie wyznacza on cezurę końcową okresu (1640, 1648 a może 1789 r.)? Większość informacji szczegółowych pochodzi co prawda z dziejów XVI i XVII w., ale daje się zauważyć preferencja średniowiecza w porównaniu z wiekiem XVIII. A. Mączak zapowiada, że będzie dążył do ujmowania problemów państwa i władzy w ciągu dynamicznym, z położeniem nacisku na poszukiwanie korzeni i początków badanych zjawisk. Zapowiedź ta sprawdza się w rozważaniach poświęconych genezie państwa renesansowego, w swych założeniach i istocie różnego, zdaniem autora, od państwa schyłku średniowiecza.

Podstawową dla książki definicję państwa zaczerpnął autor z neoklasycznej szkoły ekonomii i historii gospodarczej w wersji wspomnianego już F. C. Lane'a. Zgodnie z tym traktuje państwo jako „swoiste przedsiębiorstwo, które kontroluje i z którego czerpie bezpośrednie korzyści tylko część mieszkańców” (s. 9). W tak pojętym państwie zachodzą jednak u progu ery nowożytnej istotne zmiany. Dokonuje się zasadnicza wymiana grupy kontrolującej działalność tego „przedsiębiorstwa”. Dominującą bowiem tendencją w ewolucji państwa wczesnonowoczesnego jest, zdaniem autora, wygasanie dualizmu władzy (od udziału w rządach zostają odsunięte przedstawicielstwa stanowe) i wzrost roli urzędów i biurokracji. Godna podkreślenia jest obserwacja, że tzw. sektor władzy (urzędnicy i skarby) росł szybciej niż inne elementy społeczne i gospodarcze nowego ładu (s. 8).

O ile teza o wygasaniu dualizmu władzy w epoce wczesnonowoczesnej wydaje się dyskusyjna, zwłaszcza wobec braku wyraźniejszego określenia pojęcia „Europy wczesnonowoczesnej” i przy przypomnieniu faktu, że realne odsunięcie od współudziału w rządach przedstawicielstw stanowych dokonało się (i to nie wszędzie) około połowy XVII w., może być ona traktowana co najwyżej jako jedna z możliwych tendencji ewolucji państw i społeczeństw europejskich, o tyle zawarte we wstępie stwierdzenie, że autor zamierza ograniczyć się do przedstawienia „różnych wariantów rozwoju, wielości społeczeństw i systemów władzy, [akcentowania] rozrzutu zjawisk, [chce przy tym] powstrzymać się od obliczania dla nich średnich” (s. 10), jest mocno zastanawiające. Oznacza ono bowiem, że A. Mączak nie jest konsekwentny i wycofuje się z zamiaru teoretycznego i modelowego ujęcia rozpatrywanych zagadnień, który to zamiar leżał u podstaw podjęcia przez niego te-

matu. Gdyby zastrzeżenia autora traktować dosłownie, otrzymalibyśmy w jego książce zestaw silniej lub słabiej powiązanych ze sobą informacji szczegółowych dotyczących dziejów państw i społeczeństw europejskich XVI i XVII w. O tym, że szczęśliwie tak nie jest, przekonuje nas lektura.

Jednym z podstawowych problemów, które — zdaniem autora — wymagają dodatkowego wyjaśnienia, jest pojęcie „feudalizm”. Dla A. Mączaka feudalizm jest szeroko pojętym systemem produkcji, przy czym najistotniejszy w jego przekonaniu jest problem rozpadu tego systemu, który dokonywał się stopniowo i nierównomiernie od XIII aż do XX w. w całej Europie. Różne natężenie przebiegu tego procesu w różnych częściach Europy pozwoliło autorowi wyodrębnić, istotne dla jego rozważań, centra i peryferie Europy wczesnonowożytnej (s. 15 - 16).

Pomimo czerpania pełnymi garściami z dorobku nauki zachodnioeuropejskiej, mimo polemik z poglądami niektórych historyków marksistów A. Mączak nie rezygnuje z marksistowskiego ujmowania problemów państwa i władzy. Jedną z podstawowych rozpatrywanych kwestii stanowi dla niego stopień oderwania aparatu władzy państwowej od doraźnych dążeń grup, stanowiących jego oparcie i określających jego klasową istotę. Podkreśla, że podstawą przemian dokonujących się w strukturze państwa jest przebudowa gospodarki, a na progu ery nowożytnej wszędzie relacja gospodarka-społeczeństwo-państwo nabiera nowych znaczeń (s. 18 - 19). Zwraca też uwagę na sytuacje konfliktowe, przy czym zasadniczy, jego zdaniem, konflikt państwo-społeczeństwo był odczuwany jako taki w wyniku alienacji grup rządzących, utożsamiających się i czasem utożsamianych z państwem (s. 21).

W pierwszym rozdziale książki *Ku państwu nowożytnemu: stany i monarcha* sporo uwagi poświęca autor zgromadzeniom stanowym i genezie państwa dualistycznego, przy czym zasadnicze znaczenie przypisuje układom o władzę między stanami a władcami. Główną siłę tych układów upatruje w tworzeniu precedensów, a także wytwarzaniu się swoistej legendy osnuwającej takie układy, legendy, która staje się z czasem siłą materialną. O ile można się zgodzić z powyższym wnioskiem autora, to twierdzenie, że w Europie Zachodniej najsilniejszym czynnikiem w zgromadzeniach stanowych było mieszczaństwo, a w Europie środkowo-wschodniej szlachta (s. 30), wydaje się uproszczone. Warto zwrócić uwagę, że sam autor, przytaczając podział zgromadzeń stanowych na system trzech kurii i dwóch izb dokonany swego czasu przez Ottona Hintzego, zaznacza, że schemat ten przeszedł z warsztatów historyków ustroju do opracowań historyków historiografii, dzieląc los większości prostych schematów interpretacyjnych (s. 37). Spośród obserwacji autora poświęconych zgromadzeniom stanowym godne podkreślenia są spostrzeżenia o tendencjach do reprezentowania w izbie wyższej indywidualnych interesów jej członków oraz wniosek, że u progu ery nowożytnej skład przedstawicieli stanu mieszczańskiego w zgromadzeniach odbiegał w sposób istotny od zbiorowości przez nich reprezentowanych, gdyż byli to niemal wyłącznie prawnicy (s. 38, 44). Dodać można, że tendencja ta miała utrzymać się przez długie dziesięciolecia, by wspomnieć chociażby skład Izby Gmin u progu rewolucji angielskiej, czy Stanów Generalnych w przededniu Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Pewne zastrzeżenia wzbudza twierdzenie, jakoby stanowy dualizm był w epoce nowożytnej anachronizmem nie zapewniającym państwu szans przeżycia w otoczeniu absolutystycznym. Przykład Rzeczypospolitej i obserwowane na polskim gruncie wynaturzenia tego systemu nie mogą być automatycznie rozciągane na inne państwa europejskie, takie jak Anglia czy Holandia, które mimo poważnych nieraz trudności dobrze radziły sobie w otoczeniu państw rządzonych absolutnie.

Drugi rozdział, zatytułowany *Państwo jako przedsiębiorstwo*, rozpoczynają wywody o przemianach wewnętrznych struktur korporacyjnych miast włoskich od XIII w. poczynając. Służą one do wyprowadzenia wniosku, że państwa ery wczesnonowożytnej dadzą się podzielić na poleis (miasta wraz z najbliższą okolicą),

imperium oraz twory pośrednie. Zauważmy, że zastosowany podział i terminologia są bardziej uniwersalne i można je stosować w odniesieniu do wielu epok historycznych. Nie mogło w tym rozdziale zabraknąć odwołania się do cytowanej już koncepcji F. C. Lane'a, rozbudowanej o stwierdzenie, że państwo jest przedsiębiorstwem sprzedającym osłonę (rozumianą jako szeroko pojęte zapewnienie spokoju wewnętrznego i obronę przed agresją zewnętrzną) mieszkańcom i dążące przy tym do uzyskania monopolu na sprzedaż tej osłony (s. 66-67). Teoria Lane'a została tu przez autora dość znacznie zmodyfikowana. O ile bowiem F. C. Lane i w ślad za nim Niels Stensgaard, koncentrują w swych badaniach uwagę głównie na sprzedaży osłony w ekspansji oceanicznej — handlowej i imperialnej, o tyle A. Mączak nadaje tej koncepcji znaczenie szersze, próbując objąć nią wszelkie aspekty działalności państwa. W tej sytuacji innego znaczenia interpretacyjnego nabiera wniosek wysnuty przez autora, że przesłaniem koncepcji Lane'a jest stwierdzenie: zło wiąże się z monopolami władzy.

Bardzo charakterystyczne są próby ujmowania przez autora wszelkich zjawisk w ujęciu dynamicznym. Nawet absolutyzm ukazywany jest nie jako określony układ sił w stosunkach między władcą a jego poddanymi, lecz jako tendencja do pełni władzy. Widoczne jest zafascynowanie autora elitami. Należy zgodzić się ze stwierdzeniem, że elity opierały swą pozycję na trzech czynnikach: na prestiżu, na majątku i dostępie do władzy. Dla epoki nowożytnej można chyba dodać i czynnik czwarty, a mianowicie kwalifikacje. Nie wydają się natomiast szczęśliwe próby rozdzielania ekonomiki państw wczesnonowoczesnych na sektor państwowy i prywatny. Należy bowiem zwrócić uwagę, że dobra państwowe stanowiły niejednokrotnie uposażenie różnych urzędników, którzy włączali je do systemu własnych posiadłości, nie czyniąc między nimi rozróżnienia. Gdy mowa o elicie władzy, zastanawia pominięcie prawie zupełnie niezwyklego znaczenia urzędów hetmańskich w dawnej Rzeczypospolitej.

Trzeci rozdział książki *Państwo: centrum i peryferie władzy* rozpoczyna autor rozważaniami poświęconymi charyzmatowi władzy. Podkreśla, że aspiracje panujących w stosunku do stanów i ich absolutystyczne dążenia wymagały odpowiedniej ideologii i taką ideologię (w postaci charyzmatu władcy) tworzyły (s. 115-118). Wiele miejsca poświęca oligarchii, którą tłumaczy jako powszechną tendencję społeczno-ustrojową: w ustrojach, w skali państwa i gminy, wreszcie w poszczególnych korporacjach (s. 123). Jednym z wniosków autora jest znane nauce stwierdzenie, że tendencje oligarchiczne cechują systemy typu republikańskiego. Przeciwwstawiony systemom republikańskim absolutyzm europejski wszędzie wydaje się natomiast nie dokończony. Autor wyprowadza stąd zasadny wniosek, że państwo nie daje się zorganizować na wzór wielkiego rodzinnego majątku (s. 133). W zakończeniu tej części pracy pojawia się sporo rozważań na temat tak modnego obecnie w Europie Zachodniej systemu klienteli politycznej. Zorientowany w dominujących na Zachodzie tendencjach powtarza autor trafne uwagi, że patronat był formą władzy ludzi możnych i majątnych oraz że patronat nie zawsze konkurował z władzą monarszą, tym bardziej że i władcy chętnie sięgali do tej formy rozszerzania swoich wpływów politycznych (s. 143-144).

Czwarty rozdział książki *Elity wobec władzy* jest fragmentem bardzo nierównym. Zgodzić się można z ogromną większością stwierdzeń w partii poświęconej szlachcie i arystokracji. O ile można się zastanawiać, czy rzeczywiście pieniądze i potęga kredytu stanowiły dla szlachty zagrożenie ze strony mieszczaństwa (s. 175), o tyle cała partia tekstu poświęcona patrycjatowi wydaje się marginalna wobec rozpatrywanych zagadnień. Pojęcie patrycjatu opiera A. Mączak na badaniach dotyczących miast włoskich i niemieckich, gdzie, jak sam przyznaje, związki między patrycjatem a rycerstwem należą do zagadnień najbardziej zawiłych. Ze względu na specyficzne rozumienie pojęcia patrycjatu miejskiego, na wyrost wydaje się

stwierdzenie, że patrycjat można traktować jako bazę rekrutacji urzędników nowożytnego państwa, tym bardziej że na obszarach tradycyjnego, w ujęciu autora, patrycjatu na scentralizowane państwo narodowe trzeba było czekać aż do XIX stulecia. Podkreślając tendencje oligarchiczne, które zarysowały się w łonie Kościół, przechodzi autor do omówienia elit chłopskich, przy czym wnioski wydają się oczywiste: „Autonomia chłopska w doskonałej harmonii z teorią społeczeństwa stanowego była ślepą uliczką dla grupy rządzącej” (s. 209).

Rozdział piąty *Urzednicy: studzy i władcy* poświęcony został niezwykle istotnej dla interesów państwa grupie zawodowej. Autor dostrzega w urzędnikach grupę co najmniej równie wyrazistą jak „szlachta” czy „mieszczanie” (s. 210). Gruntownej analizie poddaje urzędy sekretarzy i radców. Podkreśla wagę wykształcenia i jego związek z karierą w służbie państwowej. Warto też zwrócić uwagę na nie wyeksponowane przez autora, niemniej istotne spostrzeżenia o pewnej nadprodukcji inteligencji w czasach nowożytnych. Szczególnie ważne wydają się konsekwencje polityczne i społeczne tego zjawiska, uwidaczniające się zwłaszcza w momentach kryzysowych (np. rewolucja angielska i francuska). Szczegółowej analizie poddane zostały przez A. Mączaka sprawy związane z posiadaniem urzędu traktowanego jako towar, poddanego prawom rynku kupowanego i sprzedawanego, przy czym dochód z piastowanego urzędu niekiedy tylko okreśną drogą dawał się przełożyć bezpośrednio na pieniądze (s. 233). Rozpatrując problemy korupcji, łączy je autor z symbolicznymi płacami urzędników państwa, dążącego do ograniczenia kosztów utrzymania biurokracji. Warto w tym miejscu powtórzyć dwie ważne obserwacje. Po pierwsze państwo wczesnonowożytne dopuszczało istnienie korupcji obciążającej ludność, w przeciwieństwie do tej, która godziła w skarb państwa. Po drugie zaś, masowość korupcji była — i jest — być może nie jednoznacznym, ale wyraźnym symptomem kryzysu, jaki ogarnia państwo i jego aparat (s. 241, 245).

Ostatnia część pracy *Dwór jako organ władzy i styl życia* poświęcona została instytucji szeroko rozumianego dworu monarszego. W przyjętym przez A. Mączaka schemacie państwa jako aparatu oferującego osłonę, dwór monarszy zajmuje miejsce centralne. Obserwowane kryzysy dworów europejskich w XVII i XVIII w. wiązały się, zdaniem autora, z postępującym spadkiem zaufania do instytucji dworskich ze strony poważnych sił społecznych i były odzwierciedleniem postępującego kryzysu aparatu państwowego.

Niejako podsumowaniem treści pracy, która na dobrą sprawę nie ma zakończenia, jest następująca wypowiedź autora: „Ewolucję systemów władzy przedstawiliśmy jako przejście od stanowego dualizmu poprzez rosnącą maszynę urzędów, ku rządowi absolutnym, jako stale powracającą na różnych szczeblach władzy dążność do oligarchii, wreszcie jako trwałość więzi klientarnych — przeważnie nie do pogodzenia z jedynowładztwem” (s. 275).

Spoglądając z pewnej perspektywy na treści zawarte w recenzowanej książce, należy zwrócić uwagę na następujące zagadnienia. Po pierwsze — charakterystyczna jest podstawa materiałowa pracy. Jest ona oparta na selektywnie dobranych opracowaniach monograficznych. Odzwierciedla dość wiernie aktualne kierunki badań podejmowanych w Europie, szczególnie Zachodniej, stąd duży wpływ literatury tego regionu i pewien eklektyzm metodologiczny. Niektóre partie wywołują niedosyt u czytelnika. Zapowiadając ujmowanie zjawisk ciągłości władzy i państwa w ciągu dynamicznym, ukazując ich ewolucję i rozwój historyczny, zastanawiająco mało miejsca poświęca autor rewolucjom i ich oddziaływaniu na państwo i władzę.

Widoczne jest zainteresowanie autora strukturami społecznymi, przy czym zwraca uwagę jego zafascynowanie szeroko pojętymi elitami władzy. Rozciągłość stosowanego przez autora pojęcia „elity” sprawia jednak, że powoływane przykłady, pochodzące z różnorodnych kręgów kulturowych, w wielu przypadkach

mają charakter dla całokształtu rozpatrywanych kwestii marginesowy. Wykład jest wielokrotnie nader skomplikowany, abstrakcyjny, co nasuwa trudności w zrozumieniu tekstu. W efekcie otrzymaliśmy książkę wielowątkową i wielowarstwową, która bardzo opornie poddaje się zwykłym zabiegom recenzenta.

Niemniej jednak z recenzenckiego obowiązku należy zwrócić uwagę na pewne drobne błędy i nieścisłości, które zakradły się do tekstu książki. Zaczniemy od nielicznych błędów korektorskich. Elżbieta I i Karol V to dwoje monarchów XVI nie zaś XV w. jak na s. 162. Kanclerz cesarza Karola V, Mercurio Gattinara zmarł w roku 1530, a nie w 1630, jak na s. 216. Francuski filozof i astronom Nicolas d'Oresme nie był doradcą króla francuskiego Karola I (pod takim samym imieniem występuje ten władca w indeksie opracowanym przez Andrzeja Rosnera, s. 301), lecz panującego we Francji w latach 1364-1380 Karola V Mądrego. By pozostać przy Francji, należy sprostować twierdzenie, jakoby *pays d'états* w porównaniu z pozostałymi prowincjami podlegały ściślejszej administracji królewskiej (s. 46). Było akurat odwrotnie. To *pays d'états* miały rozbudowane instytucje stanowe, które współuczestniczyły w zarządzaniu prowincją, podczas gdy *pays d'élection* poddane były ścisłemu nadzorowi urzędników królewskich. Starszą linią domu Habsburgów była linia hiszpańska (jej protoplastą był cesarz Karol V), młodszą linia austriacka wywodząca się od młodszego brata Karola V, cesarza Ferdynanda I (s. 63). Estoński Rewel występuje w tekście książki stale jako Rewal.

Kontrowersyjne wydaje się twierdzenie o odsunięciu hierarchów Kościoła od wpływu na rządy w XVIII stuleciu. A. Mączak pisze, że „takie postacie jak kardynałowie Richelieu i Mazarin we Francji, arcybiskup Laud w Anglii nie byłyby do pomyślenia po wielkich wstrząsach tego stulecia, w nadchodzącej erze oświecenia” (s. 89). Potwierdzając zasadność przykładu angielskiego, sądzić można, że prawie równie silną pozycję jak wyżej wymienieni zdobyli sobie kardynałowie Dubois i Fleury we Francji, czy Alberoni w Hiszpanii właśnie w pierwszej połowie XVIII stulecia. Niezbyt precyzyjne wydaje się nazwanie poddanych hrabiego Flandrii uczestniczących w bitwie pod Bouvines w 1214 r. Flamandami (s. 94), zważywszy, że Flandria obok części flamandzkiej składała się również z terytoriów zamieszkałych przez Walonów. Nieścisłe jest stwierdzenie, iż pokój w Cateau-Cambresis z 1559 r. zawarty został w Hiszpanii (s. 157), gdyż przytoczona wyżej miejscowość leżała w południowych Niderlandach, na dawnym północnym pograniczu Francji.

Uchybieniem jest powtarzane stwierdzenie (s. 90, 202, 215), jakoby w Rzeczypospolitej obowiązywała zasada, że tak w Koronie, jak i na Litwie jeden z kanclerzy musiał być biskupem. O ile istotnie wśród pieczętarzy koronnych jeden musiał być duchownym, to przy obsadzie urzędów litewskich zasada taka nie obowiązywała. Nie znaczy to, by duchowni mieli w Wielkim Księstwie zamknięty dostęp do urzędów pieczętarskich. Za pierwszych Wazów nominacje na urzędy podkanclerskie otrzymali Eustachy Wołłowicz, późniejszy biskup wileński i Marcjjan Tryzna, opat wąchocki, ale byli to jedyni reprezentanci duchowieństwa na urzędach pieczętarskich litewskich od unii lubelskiej do upadku Rzeczypospolitej.

Na s. 193 A. Mączak pisze: „Przy Jagiellonach Morsztynowie i Bonerowie grają rolę bankierów, ale także doradców i urzędników, pierwsza z tych rodzin osiągnąć miała z czasem status senatorski”. Warto tutaj wyjaśnić, że Bonerowie osiągnęli w XVI w. wiele godności senatorskich, z najwyższym krzesłem kasztelana krakowskiego włącznie, wyprzedzając przeciwstawionych im przez autora Morsztynów, których kariera senatorska przypada dopiero na XVII i XVIII stulecie.

Spośród zamieszczonych w książce czterech map tekstowych zastrzeżenia wzbudza mapa na s. 95, zatytułowana *Związek Szwajcarski i jego sąsiedzi za Karola V*. Podpis pod mapką stwierdza, że zaznaczono na niej terytoria podległe Karolowi Śmiałemu przed rokiem 1477. Kłopot w tym, że wszystkie kraje habsburskie zaznaczone zostały w jednakowy sposób. Poważne wątpliwości budzi określenie przy-

należności księstwa mediolańskiego (wchodziło czy nie wchodziło w skład dziedzictwa burgundzkiego?), gdyż odczytanie tego z mapy jest praktycznie niemożliwe.

Indeksy osób, nazw geograficznych i etnicznych oraz rzeczowy zostały opracowane bardzo starannie, chociaż i tutaj chochlik drukarski króla polskiego Aleksandra (s. 83) przekształcił w Aleksandra I Olbrachta (s. 297).

Aparat naukowy, w jaki została zaopatrzona recenzowana książka, składa się ze zredukowanych do minimum przypisów i stosunkowo obszernych wskazówek bibliograficznych. Miało to w założeniu nadać książce postać bardziej popularną, w rzeczywistości utrudnia śledzenie toku rozważań autora. Niejednokrotnie trudno ustalić, do jakiej książki odwołuje się autor, zwłaszcza gdy przytacza więcej niż jedną pracę tego samego badacza. Jedynie domyślać się można, że przytaczane ustalenia Henryka Litwina pochodzą z jego pracy magisterskiej, której podstawowe tezy opublikowane zostały w Przeglądzie Historycznym w 1983 r. Przykłady takie można by mnożyć.

Uwagi powyższe w niczym nie umniejszają wartości recenzowanej książki. Otrzymaliśmy pracę wnikliwą, pobudzającą do refleksji, choć niełatwą. Stąd ograniczony będzie — sądzę — krąg osób, które podejmą trud jej uważnej lektury.

ZBIGNIEW ANUSIK (Łódź)

Pierre Darmon, *Le tribunal de l'impuissance. Virilité et défaillances conjugales dans l'ancienne France*, Paris 1979, Seuil, ss. 310.

Ostatnie ćwierćwiecze charakteryzuje się w historiografii francuskiej wzrostem zainteresowania dawną rodziną. Genezę tych poszukiwań można wiązać z dwoma typami zainteresowań, a mianowicie z demografią historyczną, w której metoda Louis Henri rekonstrukcji rodzin pozwoliła obserwować i mierzyć funkcjonowanie małżeństwa od strony biologicznej przynajmniej. Drugie źródło zainteresowań wyrosło z badań typu obyczajowego, poświęconych dziecku i rodzinie (Ph. Ariès), a następnie sprawom wewnątrzrodzinnym z seksem włącznie (J. L. Flandrin). Podobnego typu zainteresowania pojawiały się również w historiografii angielskiej, później amerykańskiej.

Niejako konsekwencją tego rodzaju zainteresowań stało się dotarcie do archiwaliów kościelnych, a ściślej do materiałów sądownictwa oficjałów biskupich, który to sąd rozpatrywał sprawy małżeńskie, ze sprawą ich ewentualnego unieważnienia włącznie, czyniąc to we Francji w jakimś stopniu pod nadzorem sądów publicznych. Do takiego archiwum w Paryżu dotarł Pierre Darmon, uczeń Roberta Mandrou, w poszukiwaniu aktów procesów o unieważnienie małżeństwa, uzupełniając swą kwerendę ówczesnymi publikacjami o charakterze informacyjnym, prawnym i lekarskim. Na podstawie tych materiałów powstała interesująca nas praca, obejmująca wieki XVI-XVIII, pierwotnie przygotowana jako rozprawa doktorska (*thèse*). Obecna postać książki jest, jak się można domyślać, uprzystępnioną szerszej publiczności wersją owej rozprawy.

Autor na początku rozpatruje z jednej strony zasady prawa kanonicznego w kwestii małżeństwa, z drugiej społecznie nośne poglądy na waler męskości, dostrzegając w praktyce sądowej pewne pomieszanie postaw i ocen w tym zakresie. Według materiału sądowego interesujące nas procesy najczęściej były wszczynane z podniety spowiednika — ewentualnie też teściowej — zaniepokojonego o los stadła, przy czym strona skarżąca powoływała się na chęć posiadania potomstwa.